

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 zlp. — kwartalna 16 zlp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU
wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWADZENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajaków za każdą publikacją na stempel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 20 Stycznia.

Indemnizacya.

V.

Ustęp rozdziału VII. obejmuje w §. 88 zasady do obrachowania spłaty ciężarów, które nie wypływają ze stosunku poddańczego, reguluje się przeto do dziesiątą, składkę gminnych i czynszów emfiteutycznych. Już tu nie skarb, ale sam zobowiązany, wykupić się winien, a zawsze, płacąc 2/3 części wyrachowanej wartości tych danin. Gdyby jednak te 2/3 same lub razem wzięte z dopłatą, jaką zobowiązany z tytułu powinności poddańczej ma wnosić, przenosiły 40 procentu wyrachowanej czystej intraty gruntowej, w ówczas skarb publiczny przyłoży się do spłaty do wyrównania o tyle, o ile będzie potrzeba aby w ogóle zobowiązany wyżej 40 procentu nie płacił, zawsze jednak aby przynajmniej 2/3 części wartości swej powinności zobowiązany sam uiszczył. Taki obrachunek nie nastąpi nigdy z urzędu, ale tylko na żądanie strony interessowanej. Staraliśmy się to zawiśle postępowanie ile można zrobić zrozumiałem. Któż tu niepostrzeże jak prawodawca chcąc być zbyt skrupulatnie sprawiedliwym, wpada w zamęt obrachunków, które dzieło przeprowadzenia uwolnienia nadzwyczajnie utrudni, bo można przewidzieć na przód, iż niemal każdy zobowiązany wystąpi z twierdzeniem, iż jest o 40 procentu przeciążony.

Rozdział VIII obejmuje przepisy o ściąganiu funduszów do wynagrodzenia i zaspokojenia uprawnionych. Na czele znajdujemy wzmiankę, iż najpierwszem zadaniem Reprezentacyi krajowej będzie wynalezienie funduszu z dochodów krajowych do pokrycia wynagrodzenia, które ze skarbu państwa ma być wydzielone: to jest, że prowincya ma się złożyć na wynagrodzenie poszkodowanych patentem z d. 17 kwietnia 1848 r. właścicieli. Jakkolwiek z tego konieczne następstwo, iż w najznaczniejszej części sami właściciele wynagrodzić się będą musieli, zwłaszcza obok składu kurjy sejmowych, to jednak zawsze, jeżeli ta czynność zostanie przeprowadzoną szybko i sprawiedliwie, będzie

dla dawnych dziedziców znaczną ulgą, bo powiększej części długami obciążonych postawi w możności spłacenia hipotecznych wierzycieli: wprawdzie częściowo podatki będą musiały być zwiększone, ale przynajmniej ryczałtowo odbierając wynagrodzenie lub przekazując do tego fundusze wierzycieli w znacznej części potrafią majątki swe oczyścić. Uważamy także za zbawienne, iż skarb pośredniczyć będzie równie w ściąganiu funduszów, gdziekolwiek by się od zobowiązanych należały, jak w wypłacie do rąk uprawnionych dziedziców. Im mniej będzie wprost stosunków pomiędzy dawnymi dziedzicami a dawnymi poddanymi — tém lepiej.

Na tém kończymy rozbiór pierwszej części Patentu o indemnizacyi, dotyczącej obrachowania wedle zasad prawa powinności zniesionych Patentem z dnia 17go kwietnia prawem z 7 września 1848, i Patentem z d. 15 sierpnia 1849. — Wiemy przeto, które powinności mają być zniesione bez wynagrodzenia; wiemy, które do wynagrodzenia mają prawo. Wiemy jak wartość ostatnich ma być obrachowana, i co od tej wartości odrąconem będzie. Wiemy także niestety, iż służebności gromadzkie leśne i pastwne na gruntach dworskich pozostają aż do późniejszego prawodawcy orzeczenia. — Wreszcie mamy zasady do spłaty dziesiątą, danin na cele gminne i emfiteuzów. Źródła na pokrycie tych spłat są nam wskazane; należy teraz przystąpić do drugiej części Patentu, która traktuje o organach dla przeprowadzenia uwolnienia od ciężarów gruntowych i ich postępowaniu. — Ale wprzód kilka ogólnych uwag nad częścią pierwszą: — błędy, które wyknąć nam przyszło w całym postępowaniu z kwestyą włościańską, nietylko od roku 1846, ale od chwili zajęcia tej części Polski przez rząd austriacki, głównie od Patentów Cesarza Józefa II., w tém mają swój początek, iż niezrozumiano nigdy gruntownie tych stosunków w Polsce. Prawodawcy Austrii nawykli do stosunków feudalnych, z tego samego stanowiska zapatrywali się na położenie włościan względem dziedziców u nas. Niewiedzieli przeto, iż w Polsce kontrakt pańszczyźniany spoczywał na umowie dwustronnej, prawie za-

wsze opisanej inwentarzem, który miarkował pańszczyznę, czyli czynsz w robocie, stosownie do ilości gruntu, który poddany miał oddany w dzierżawę.

Ziłą filantropiczny Patent Cesarza Józefa II., który zniósł pańszczyznę szóstodniową, był równie sprawiedliwy, jak był Dekret upoważniający pięcio-procentowych dłużników do płacenia 2 1/2. Wychodził zapewne Cesarz Józef z zasady, iż, ponieważ w feudalizmie zwierzchnik narzucał przemocą obowiązki lennikowi; podobnie i panowie polscy gwałt swój aż do żądania 6ciu dni roboczych w tydzień posuwali. Że zaś tak nie było, dowodzi, iż najczęściej obok 6-dniowego kmiecia, bywał w jednej-że wsi włościanin, który stosunkowo mniej mając gruntu dzień w tydzień a nawet dzień w miesiąc odrabiał. Popełniła wprawdzie szlachta polska gwałt straszny na ludzie, ale popełniła go zrobiwszy lud poddanym, do gruntu przywiązany, kiedy on w wieku 14tym i 15 był wolny, jak tego mamy w prawach dowody tak jasne, iż wszelkie dochodzenie krytyczne jest tu nawet zbyt bezczelne. Tu miał przeto Cesarz Józef pole do sprawiedliwego działania, tu mógł uprzężyć dzieło Napoleona w Ks. Warszawskim, ale zamiast tego zaprowadzając samowolnie rozdział pomiędzy gruntami ruskimi a dominikalnemi, zrobił we własności rewolucyą równie śmiałą, ale i równie w swych następnościach zgonną, jak wszystkie te, których jego wyniosły ale zbyt popędliwy geniusz próbował. — Ten sposób zapatrywania odziedziczył w następstwie Rząd austriacki i podał go prawodawcom r. 1848, których też prawo było dla nas równie niewłaściwe, jak niezrozumiałe. — Ale germanizm usiłował wszędzie, kędy stąpił nogą, stosunek feudalny zaprowadzić. — Próbował tego w wiekach średnich we Włoszech, ale się tam nieprzyjął; u nas wstępując w wieku, w którym systemat feudalny obumierał nawet na rodzinnej ziemi, usiłował przedzierzgnąć stosunki miejscowe choć idealnie na lenne i ciągle tak postępowal, jakby o to szło tylko, aby ten znieprawdzony systemat ulepszyć lub zniszczyć. — Że zaś systemat feudalny spoczywał na idei rozdziału wła-

ności na *dominium directum* i *dominium utile*, przeto niewydawał się prawodawcy gwałtem własności, konsolidowanie *dominii directi* w osobie *domini utilis*. Lepiej nau czony byłby zapewne inaczej postąpił. Ale to są skutki owęj trudności, o której wspominaliśmy nieraz, z jaką dwie narodowości nawzajem zrozumieć się i przeniknąć mogą.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa z dnia 15 stycznia 1851 roku. — Początek o godzinie 3 1/2 po południu. — obecnych 36.

Pod czytaniem i przyjęciu protokołu posiedzenia z dnia 14go, jeden z radców poprzednio przez Radę miejską w interesie pożyczki do Wiednia delegowanych, żądał dozwolenia aby mógł usprawiedliwić tychże z zarzutów, jakie w relacyi drukiem ogłoszonej przeciwko nim ciąży, z uwagi jednak, że główny przedmiot pożyczki jeszcze nie został na Radę wniesiony, zawezwany został poprzednio radca Referent do przedstawienia wniosków Wydz. Adm. i Skarbu, a przystępując do tego odczytał: raport delegowanych Rady miejskiej z d. 28 grudnia 1850 r. pod względem czynności, jakich do wyjednania pożyczki dla pogorzalców w Wiedniu dokonali; a wyjaśnwszy że Wydział Administracyi i Skarbu uznając główne zasady projektu mylnymi w relacyi swej, w rozbiór szczegółów nie mógł się wdawać, zastrzegł w imieniu tegoż Wydziału, aby, skoro Rada ogólna odrzuci wnioski tegoż co do ogółu, projekt był mu na powrót zwrócony dla uczynienia wniosków nad szczegółami — poczem przystąpił do odczytania wzmiankowanej relacyi i zbijania zarzutów przez deputowanych od pogorzalców tejeż poczynionych, a między innymi w dowód, że delegowani od pogorzalców żądali od Rady miejskiej *adhesii* do wygotowanego przez siebie projektu, odczytał konkluzyą ich podania do Rady miejskiej pod d. 28 sierpnia r. z. wniesionego, w której wyraźnie jest oświadczone, iż: „do tej części projektu, w której proponowane jest ograniczenie praw wierzycieli jako czynności legislacyjnej, która decyzyi najwyższej władzy państwa pozostawiona być musi adhaezii nie żądają.“ żądajacy wniosek, że tejeż żądają do drugiej części projektu odnoszącej się do warunków pożyczki.

W poparciu okoliczności że delegowani ze strony Rady miejskiej mieli oznaczone wyraźnie granice swego pełnomocnictwa, odczytał oryginalną instrukcyą tymże dnia 2 października 1850 r. przez Radę miejską udzieloną. Następnie odczytał raport oryginalny tychże delegowanych, z Wiednia do Rady M. Krakowa pod d. 11 października 1850 r. datowany, w którym ciż mówią: „iż J. Ex. Minister skarbu

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Ze Lwowa.

15go stycznia.

Karnawał u nas postępuje żółwim krokiem. Od Nowego-Roku nie było ani jednego wieczora tańcującego, nawet na Trzech-Króli. A gdy listy z Krakowa donoszą, że w spalonym grodzie postanowiono wynagrodzić sobie smutne chwile zabawą i hułacą *quand même*; Lwów przeciwnie, mimo sprzyjających okoliczności towarzyskich, usiłuje ziewać nudzić się *quand même* *). W rzeczy samej, mając tyle żywołów do zabawy, tyle pięknych salonów, pięknych majątków, pięknych pań i pięknej młodzieży, zdawało-by się, że nasze miasto powinno stać się środkowym punktem wszystkich zabaw Galicyi i Lodomeryi — a jednak tak nie jest. Czemuż to przypisać, próżno łamię sobie głowę. Cafe życie towarzyskiego ogranicza się na wizytach i rewizytach, familijnych obiadach i familijnych wieczorach. A gdy w mieście trzask, wrzask, brzęk, szczęk, świst, huk, krzyki i turkot pojazdów — po salonach ledwo gdzie-niegdzie kilka osób rozmawia koło zastawionego herbaty stolika, zresztą cicho jak makiem zasiał.

Dowcipny Rey z Nagłowic mówi o niewiastach swojego czasu, że siedzą wykrygowane jak lalki na drutach. Porównanie to zastosowałbym chętnie do towarzystwa Lwowskiego; zdaje mi się bowiem, że

ono choruje na jakieś sztuczne wymuszenie, które paraliżuje rozwój naturalny znajdujących się w niem żywiołów. Brakuje tu w ogóle tego *laisser aller*, tej poufałości oględnej, tej przyjacielskiej gościnności i serdeczności pożycia, które znajdujesz w wyższem towarzystwie innych miast wielkich, słowem, brakuje tego, aby kaźden, przyjmując u siebie, powiedział: przyjmujcież przyjaciół, którym jestem rad, a nie gości, których chce fetować.

Od Nowego-Roku usiłowano dwa razy złączyć całe towarzystwo, i, że tak powiem, otworzyć karnawał w miejscu neutralnym. Ks. P., jako opiekunka biednych i utrapionych, powzięła myśl balu składkowego na korzyść pogorzalców krakowskich, i myślała w pierwszej chwili trafiła wszystkim do przekonania. Ale jak mówi przysłowie Lwowskie: człowiek strzela, a żaki kule noszą — studenci Lwowscy, którym się to nie podoba, żeby tańcowano na korzyść spalonego miasta, i znajdując w tém jakieś ubliżenie dla walących się zgłiszczów i tlejących się pułapów, uciekli się do zużytego wprowadzić, ale zawsze skutecznego środka, do wierszy paszkwilo-wych. Rymy te, do których pewnoby się i dziady Częstochowskie przyznać nie chciały, rzuciły trwo-gę w szereg opiekunek balu, a tak wszystko speł-zło na niczem, a miasto wasze straciło parę set, a może parę tysięcy ryńskich, ale — honor zgłiszczów i pułapów ocalony....

O młodzieży Polska, dopokądże źle skierowana uczuciowość, przytłumiać będzie rozwój twoich rozumków?...

Mieliśmy tu także w niedzielę, tojest 12 bal Towarzystwa Dobroczynności. Sala pięknie dekorowana, oświetlenie przepyszne, muzyka huczna — ale cóż, gości tak mało, że *rari nantes in gurgite vasto* chyba przez tubę rozmawiać z sobą mogli. Biletów podobno rozsprowadzono znacznie, ale gdy kaźden płacił chętnie dwa reńskie za bilet, nikt niechciał

jak mówią Francuzi *payer de sa personne*. Czy to dobrze zrozumiana dobroczynność? niech to osoby tej specjalności oddane osądzą. Jednakowoż tańc-zono, choć w kilka par, bo oprócz dam opiekunek, tylko cztery, tojest pannie Z. F. M. i panna P. Ale prawda, że się liczą do najpiękniejszych we Lwowie.

Do najpiękniejszych! Lecz cóż to jest piękność? O tém tak często mówią a tak rzadko piszą, że mi wybacysz mały odstępek dla mojej osobistej satysfakcyi. Oddawna pragnąłem mieć sposobność objawienia mojego zdania o piękności, a kiedy się zjawia, chwytam ją za czuprynę i prawie... obyście nie powiedzieli: duby smalone.

Piękność kobiety, bo o innej nie mówię, jest dwójaka: jedna jest darem natury, często niebezpiecznym; druga kobieta sama nabywa, sama sobie winna. Pierwsza zachwyca i upaja zmysły regularnością rysów, harmonią kształtu i wdziękami form; druga ujmuje, przynęca i przywiezuje dobrocią, do-wcipem, uprzejmością i tą skromną zalotnością, która cechuje wszystkie kobiety mające staranne wychowanie, wyższe wykształcenie i dobry smak w obcowaniu towarzyskiem nabyty.

Ażby się podobać — a przysłówie usławiło: że to jest piękne, co się podoba — nie trzeba koniecznie aby kobieta łączyła w sobie profil grecki pani S. spojrzeń czarujące panny G. lub anielskie panny S., jasniejącą świeżość panny P. i zachwycającą kibic panny B.; niepotrzeba mówić, aby była ostatecznie piękna jak statua grecka, dość, żeby nie była szpetną i miała ten wdzięk, którego każda kobieta łatwo nabyć może.

Pierwszą cechą tego wdzięku jest dobry smak, który się objawia w każdym ruchu, w ubraniu, w formie sukni, w zawieszaniu szalu, w doborze materyj, wstążek, kwiatów, barw, w zgrabnym trzewiczku lub buciku, który wiąże małą nóżkę, słowem, w tém czémś niewypowiedzianem, po czém

na pierwszy rzut oka poznajemy osobę wyższego wychowania. Do dobrego smaku także należy uprzejme przyjęcie, wybór towarzystwa, skład i ubranie apartamentu, usługa, zastawa stołu, wybór potraw, wszystkie rzeczy, które nie wymagają wielkiego majątku, ale raczej skarbów uprzejmości, grzeczności, gościnności, taktu i znajomości świata. Piękność twarzy przy zaniebaniu, opuszczeniu i *fondrowa-tości*, nie wytrzyma porównania z mniej piękną, która umie się podobać, *czierpiąc wdzięki w chęci podobania się*, ale podobania się nie jednemu ale wszystkim, w zrecznej zalotności i budzącej elegancyi. Ta chęć kobiety podobania się, służy jej często za piękność, nawet wtedy, kiedy jej natura fizycznych wdzięków odmówiła, dodając jej dowcipu, ozywając jej myśli i rozjaśniając wyraz twarzy rozmaitemi uczuciami i myślami, które się wtenczas gwałtem wciskają. Ta chęć podobania się, odnawiając się ciągle, objawia się we wszystkich działaniach, od najmniejszych do największych, tak w życiu towarzyskiem jak i domowym, a rozmaitością swoją, przynęca, ujmuje i wzbudza w nas uwielbienie, które się często w namiętność zamienia. Trudno jest, abyś nie uczuł pociągu do kobiety której słowa, uśmiech, wejrzenie, cafe słowem obcowanie mówi: chcę się podobać, a choćby nie posiadała tej piękności którą malarze na cale i linie mierzą, to w zachwycie dowcipnej, zajmującej, wdzięcznej i dźwięcznej rozmowy, zapominasz o wszystkim, i wyznasz, że w sercu i rozumie, a nie w twarzy jest prawdziwa piękność kobiety.

Tę piękność nabyta, posiadają w najwyższym stopniu francuzki, i dla tego niemasz prawie we Francyi zakładów kanoniczek, bo zakłady te są zbyt bezczelne tam, gdzie każda kobieta, choćby najmniej z twarzy piękna, umie się podobać nabytem wdziękami uprzejmej grzeczności i dowcipu, gdy przeciwnie w Niem-czech liczne instytucye dające przytułek rozpacza-

*) Bal p. O. i wieczory tańcujące pana C., o których w pierwszym liście mówiłem, są to wspomnienia przedkarnawałowe.

oświadczył, że chociaż Gmina M. Krakowa nie ma dotąd oddzielnego majątku, to w razie potrzeby jako wolna Gmina, ma prawo dysponować majątkiem członków Gminy; a to w dowód zaprzeczonej na wczorajszym posiedzeniu prawdziwości tego, przez deputowanych od pogorzalców.

Również dla przekonania, że w projekcie Rady miejskiej miara udzielić się mającej pożyczki pojedynczym pogorzalcem, jest 3/4 części wartości domu po odbudowaniu, licząc wraz z wierzytelnościami, odczytał § 8 tegoż projektu.

W wykazaniu niedokładności projektu w Wiadomości ułożonego, przytoczył: iż niepraktycznym i niepodobnym do wykonania jest przepis, aby domy nigdy niżej summy przez towarzystwo kasy umorzenia na nie wypożyczonych sprzedawani nie mogły, albowiem, w braku licytantów, dom podobnego rodzaju i tak za niższą cenę sprzedany być musi.

Co do funduszu rezerwowego i manipulacyjnego, odparł zarzut jakoby zamieszczona w relacji treść: „Fundusz ten ustanowionym zostanie na pokrycie zalegających procentów i strat przypadkowych” niezgodną była z myślą projektu przez delegowanych ułożonego.

Co do uzalania się delegowanych od pogorzalców na to, że przepis pod względem rozkładu niedoboru przez Radę miejską na pojedynczych członków Gminy odrębnym drukiem w relacji oznaczonym został, wyjaśnił, iż gdy tenże jest summa całego dzieła, okazuje skutki projektu, przeto właśnie rzecz sama wymagała szczególnego oznaczenia takowego, aby uwaga członków Gminy nań zwrócona była.

W dalszym ciągu na dowód, że relacja Wydziału jest zupełnie zgodną z aktami, nawet pod względem przepisów projektu wiedeńskiego co do rekursów od decyzji Rady miejskiej, odczytany został stosowny artykuł tegoż projektu, wiernie treść rzeczowego przepisu w relacji zamieszczoną zawierający.

Następnie co do zarzutu, że relacja mylnie utrzymuje, jakoby właściciel miał możność wypisania kosztorysu zbyt wysoko, bo takowy wolno Radzie miejskiej zmodyfikować, odpowiedział, że zawsze właściciel może zrobić plan budowy wedle swoich widoków, większy i obszerniej jak poprzednio — a lubo kosztorys ściśle byłby do cen zastosowany, to zawsze obejmuje sumę nieproporcjonalnie większą od poprzedniej wartości domu, a nawet od wartości jego po odbudowaniu.

Co do twierdzenia delegowanych od pogorzalców jakoby Gmina nie była właścicielką ale tylko administratorką summy pożyczonych, za którą daje gwarancję, odwołał się do przepisów prawa obowiązującego, na mocy których pożyczający, staje się właścicielem pieniędzy wypożyczonych.

Odwołał się również do przepisów prawa co do uważania successorów za jedną osobę z dającym sukcesyją, a to dla odparcia zarzutu jakoby relacja mylnie była zredagowaną w przepisach o wyłączeniu nabywców domów od udziału w pożyczce Gminy.

Po ukończeniu przedstawienia relacji i wniosków Wydziału Administracji i Skarbu w tejsze zamieszczonych aby:

Upraszać Wysokie Ministerium skarbu 1) o odrzucenie projektów przedstawionych, jako zgubnymi skutkami Gminie zagrażających.

2) O udzielenie Gminie krakowskiej pożyczki a) w summie 1 miliona złr. m. k. na odbu-

dowanie spalonych domów na zasadzie projektu z d. 23 października 1850 r.

b) w summie złr. 300,000 na spłacenie wierzytelności hipotecznych na domach pogorzalych bezpiecznie się mieszczących, na podstawie projektu w relacji znajdującego się, który zastąpi potrzebę utworzenia towarzystwa kasy umorzenia.

3) O odrzuceniu przedstawienia delegowanych Rady M. Krakowa łącznie z delegowanymi od pogorzalców do Wys. Ministerium skarbu o podział składek między pogorzalych właścicieli domów uczynionego, o polecenie przelania tychże do kasy Rady Miejskiej celem ich łączy z pożyczką rozdzielania.

4) O uwolnieniu właścicieli domów pogorzalych od opłacania wszelkich podatków przez lat 20.

5) O uwolnieniu czynności urzędowych odnoszących się do domów spalonych lub pożyczki gminnej, od taks i stępli ustawą stęplową z r. 1850 oznaczonych.

Odczytał jeszcze dwa podania do Rady miasta Krakowa nadesłane, jakoto:

1) Podanie pogorzalych właścicieli domów przez kilkudziesiąt tychże podpisane, w którym upraszają, aby Rada Miejska do projektów Wiedeńskich przychylić się i jednego członka do Lwowa, celem popierania ich tamże łącznie z delegowanymi od nich, wysłać zechciała.

2) Podanie stowarzyszonych rękodzielników krakowskich w którym proszą o odmówienie projektu wiedeńskiego jako z dobrem ich niezgodnego i na szkodę ich dążącego.

Następnie przed rozpoczęciem rozpraw nad przedmiotem wniesionym, Radca delegowany poprzednio w interesie pożyczki do Wiednia, który w samym początku posiedzenia żądał, aby mu dozwolono wnieść usprawiedliwienie tychże przystępując do rzeczy oświadczył:

Że zaraz po otrzymaniu posłuchaniu u J.E. Ministra skarbu złożyli o skutku tegoż raport Radzie miasta Krakowa, następnie nieotrzymując potrzebnej informacji i upoważnienia wrócili do Krakowa, żądając zaopatrzenia w stosowne instrukcje powtórnie udali się do Wiednia gdzie po zrobionem natychmiast należytem przedstawieniu, decyzji, Wysokiego Ministerium oczekiwać musieli. Że w zupełności do danej sobie przez Radę M. Krakowa instrukcji zastosowali się, bo projekt Rady miejskiej o ile mogli popierali. Gdy zaś J.E. Minister skarbu oświadczył, że jeżeli Rada miejska zgodzi się na inne warunki, wtedy delegowani jej mają się porozumieć z delegowanymi od pogorzalców i projekta wspólnie ułożyć (a ponieważ ci ostatni, lubo się niezupełnie z projektem Rady miejskiej zgadzali, jednak takowego nie odrzucali w całości) przeto nie pozostało im nic innego, jak się wzajemnie z temi porozumieć. Dla lepszego poznania ducha przedstawionych projektów, żądał, aby takowe były poprzednio odczytane.

Po długotrwałych rozprawach, już to za utrzymaniem głównych zasad projektu wiedeńskiego, jako w części na jednej podstawie z zasadami projektu Rady M. Krakowa opartych, w części zaś gruntowniejszych i większą ręką pewności Gminie dających, za utrzymaniem stowarzyszenia kredytowego miejskiego, (którego skutki w żaden sposób odstraszające być nie mogą, bo lubo dotąd nigdzie podobna instytucja nie istnieje, jednak jeżeli tylko listy zastawne będą miały bezpieczeństwo hipoteczne, i po wylosowaniu na każde żądanie wypłacane

zostaną, kurs ich może być dobry i mogą być poszukiwane) że pożar ostatni będąc klęską całego miasta (co sama Rada Miejska uznaje) żądał też w razie potrzeby całe miasto ponieść ofiary musi, które lepiej raz tytułem składowki opłacić, niż codziennie pod formą podatków które majątek Gminy stanowią, wnosić.

Już to, za odrzuceniem wprost rzeczowego projektu, jako projektu indywidualnego komitetu pogorzalców, nie zaś projektu wszystkich pogorzalców, jako w głównych swoich zasadach zguźnego i szkodliwego nie tylko pojedynczym indywidualom ale całemu miastu, zagrażającego ruiną majątków (tak tych którzy zgorzeli, jakoteż tych, których los od tej klęski uchronił) ruiną majątków wdów, sierot i instytucyj dobroczynnych tysiące rodzin wspierających, na których uposażeniu wieki się składały, a które dzisiaj w zamian za swoje fundusze odbierać mają papieriery z bardzo niskim lub bez żadnego wcale kursu.

Postanowiono dla lepszego zgłębienia przedmiotu projektu odczytać, i odczytanie to jakoteż dalsze rozprawy do dnia następnego odłożyć.

Na tym posiedzeniu o godzinie 10 wieczór zamknięto.

Za zgodność z protokołem obrad świadczą, J. Estreicher, Z. S. J.

Przegląd Polityczny.

Dzień 18 stycznia obchodzony był w Berlinie z największą uroczystością: jest to 150 rocznica istnienia królestwa pruskiego, gdy Margrabia brandenburski i książę pruski Fryderyk koronowany w Królewcu; a zarazem rocznica orderowa. Dzienniki berlińskie długi opis nowo kreowanych kawalerów mieszczą, a na ich czele minister Manteuffel, który sam jeden otrzymał najwyższy order orła czerwonego z koroną i wieńcem.

Z Kasselu donoszą teleg. depeszą z dnia 17 iż w tym dniu na rozkaz sądu wojennego aresztowany został burmistrz Henkel, 15 zaś wieczór komisarz policji miejskiej Hornstein.

Konferencje celne rozpoczną się niezawodnie d. 15 lutego w Wiesbaden.

Arcybiskup wrocławski zagroził tym duchownym dymisją, którzy wybrani na Sejm do stolicy nie złożyli mandatu swojego.

Wiadomości z Francji dotychczas tak liczne i ważne ograniczają się dzisiaj do posiedzenia Izby; najciekawszą zaś mową jaką na niej powiedziano jest mowa p. Berryer, którą podamy w całości: p. Lamartine odpowiedział, ale jednemu i drugiemu przerywały wciąż okrzyki Montaniardów. Niezdaje się aby się dyskusja miała ku końcowi; owszem dzisiaj najciekawsze mowy zażądały głosów jak pp. Thiers i Cavaignac.

Za projektem komisyi złożono wiele projektów zmieniających go, poprawiających lub znoszących całkiem. Jedne z nich są za Changarnierem, drugie energicznie gania rząd, inne domagają się zwykłego porządku — lecz która z tych propozycji przejdzie, trudno dziś jeszcze odpowiedzieć.

Wiedeń 19 stycznia. Wypadki konferencji Opatunieckiej i Dreźnieńskiej wkrótce mają być do powszechniej podane wiadomości. W kołach dyplomatycznych zapewniają, co i z innych wiarogodnych źródeł potwierdza się, że oba mocarstwa: Austria i Prusy bezzwłocznie zarzą-

dzą redukcję armij swoich na wielką stopę. Konferencje dreźnieńskie uważane są za skończony przyczem zapewniają, że reprezentacya w Budapesztu uzupełniona zostanie przez wszystkich państwa, które jeszcze doń nie przystąpiły, aby dreźnieńskim postanowieniom stanowczą zapewnić prawomocność, i nową ustanowić władzę centralną pod nazwą Dyktoryatu, przy której boku ma być Rada związkowa, pod przewodnictwem Prus, jako władza prawodawcza. Nowy rząd centralny ma natychmiast rozpocząć gruntowną rewizyją konstytucyi związkowej, i przedewszystkiem rozwiązać kwestyją co do reprezentacyi narodowej.

Dzisiejsza gazeta Wiedeńska zawiera przedstawienie ministra sprawiedliwości i zatwierdzony przez J. C. Mośc statut organizujący cy sądownictwo w krajach Włoskich. Treść tego statutu podał już w przeszłym tygodniu korespondent nasz Wiedeński.

Dzienniki Berlińskie zawierają depeszę telegraficzną z Wiednia 15 stycznia, wedle której na ostatnim posiedzeniu banku komisarz Rządu Eichen złożył oświadczenie, że Rząd nie bawem zajmie się uregulowaniem stosunków pieniężnych Państwa.

W wyższej Austrii obiegają liczne adresy mieszkańców do tamtejszego namiestnika dr. Aloizego Fischera, z prośbą, aby nie składował swojego urzędu, jak o tym wieść niesie, ale przez zdolności swoje nadal poświęcał administracyi tego kraju koronnego, którą w prawdziwie konstytucyjnym duchu dotąd kierował.

Pięć dzienników słowiańskich wychodzą nateraz w Wiedniu. Drukarnia Mechtarystowa szczególniej pod tym względem zasługuje na uwagę. Wychodzą z niej: *Słowenskie Nowiny* pod redakcyą Daniela Licharda i Jonasa Zabotnickiego, od połowy 1849 roku, trzy razy na tydzień, częścią łacińskim, częścią słowiańskim drukiem; *Wiestnik dla Rusinów* pod redakcyą Jwana Holowackiego, trzyrazy na tydzień, Kirylica; *Vidensky Dennik*, czeski polityczny dziennik, pod redakcyą Jana Volke; *Vesna* z dodatkiem sciencyficzno-literackim pod nazwą *Vesna* i *Mirozrenia*, czasopismo w języku bułgarskim wychodzące pod redakcyą Jwana Dobrowicza, w miesięcznych zeszytach dwuarkusowych. Ostatnie cztery pisma założone zostały w r. 1850.

Cholera niechce stanowczo Wiednia opuścić. Ostatnia lista zmarłych, podaje znów trzy wypadki tej choroby, z których jeden zdarzył się w szpitalu wojskowym, drugi w ogólnym, trzeci na Leopoldstadt. Zresztą wypadki te nie miały charakteru epidemicznego.

NIEMCY.

Berlin 17 stycznia. Berlińska korespondencja donosi co następuje: „Donieśliśmy wczoraj że komisarze do Slezewiku i Holsztynu wyznaczeni skłonni są do pozwolenia austriackim wojskom obsadzić Rendsburg. Krok podobny, choćby się na niego zgodzono, nie zdaje się wymagać powiększenia wojsk austriackich w księstwach, zwłaszcza, że zadosyć tam uczyniono domaganiom. O ile tu wiedzieć można komisarze niezdawali ze swjej strony wzmożenia armii. Mimo tego, jak już po części dzieńniki doniosły, dalsze oddziały wojsk austriackich w sile 20,000 są w pochodzie do księstw. Jest to fakt na który nie dosyć zwrócono uwagi, fakt nieobojętny, gdy na północy Niemiec gromadzi się armia austriacka, a tym ważniejszą, iż ze strony księstw żadnego nie było o-

jęciem o małżeństwie pannom, nie mogą nastarczyć żądaniom liczniejszych jeszcze kandydatek.

U naszych pań polskich, nie trudno napotkać ten dar podobania się, tę drugą nabytą piękność, lubo im i na pierwszej nie zbywa. Mógłbym na poparcie mojego twierdzenia, w samym Lwowie wiele takich wymienić — ale jeżeli z jednej strony, postanowiłem nie iść w ślady autorów „Parafianiszczyny” i Listów o Krakowie, to z drugiej szanować będę również skromność tych, co na pochwałę lub uwielbienie zasługują. Jednakże wyznać muszę, że coraz bardziej zacierają się u nas, ten typ damy polskiej, który ja jeszcze z czasów mojej młodości zapamiętałem, ten typ kobiety celującej, która posiadała w najwyższym stopniu, czy to dar, czy talent, przyjmowania u siebie z tą wspaniałą uprzejmością i wykwinną grzecznością, wyciągając do ciebie z uśmiechem życzliwości na twarzy białej, pachnącej rączkę, i uszczęśliwiając cię radością, którą jej twoje przybycie sprawiać zdołało. Jakżeż umiała bawić swoich gości, rozmową, ogólną wprawdzie, ale tak rozmaitą tak zajmującą, tak niepospolitą. Trafając każdemu w słabą stronę, patrz jak pociesza trafną anekdotką obciążonego wiekiem starca, uspakaja rozkochanego młodzieńca skarżącego się na oziębłość kochanki lub niesprawiedliwość rdziców, jak wprowadza w natchnienie poetę, zachęca wstępującego w świat literacki pisarza, dopytuje się podeszłego wojaka chętnie swe przygody opowiadającego, słowem jak oddając się wszystkim i każdemu w szczególności umi, zabawie i zachwycić swych gości, którzy zapominają o godzinie, a z zadziwieniem i żalem spostrzegają, że już nadszedł czas rozstania...

Lecz na co obudzać żałośnie wspomnienia! Przebaczyć to słabość mnie starszaku. We wspomnieniach przeszłości, szukamy złudzenia młodych lat, a marząc o tym co było, zapominamy o zmarszc-

kach, które nam nieubłaganie na czole zapisują lata. Zresztą nie uczyniłem tego z uszczerbkiem ważniejszych nowin, bo takich niema. Obmawiać nie umiem i nie chcę. Zaś powiedziałem ci już na wstępie tego listu, że tu we Lwowie jak mówi nasz poeta, *Cicho wszędzie głucho wszędzie*. Otwarcie salonu Namiestnika, które ma nastąpić 20 t. m. ożywi trochę życie karnawałowe, może wtedy będę miał coś zajmującego wam donieść. Dotąd nawet konkurencji żadnej. Kiedy mówię żadnej, myślę się, owszem zewsząd konkurują... na urzędu... Mnóstwo młodych i nie młodych ludzi, podaje się na koncepcje praktykantów, marząc w przyszłości o Bóg wie nie czem. Dobre chęci, czy tylko będzie wytrwałości. Mnie zaś wiekiem i doświadczeniem nauconemu, kiedy patrzę na tych konkurentów za urzędami, przychodzą mimowolnie na myśl, fiakry krakowskie co to stoją zda mi się na placu Panny Maryi. Siedzą oni na wysokich kozłach, czatują na przechodzących. Potrzebuje kto powozu, kiwnie na którego, wnet wszyscy wysuwają się na wyścigi, bicząc jak niemilośnie biedne szkapiecia, i staje czterech pięciu, którzy zarazem puścili się pseudo-galopem. Wybieraż tego, co ma najlepszy zaprząg, co najprędzej leciał, wsiadasz do pojazdu i myślisz że polecisz z wiatrem. Gdzie tam! Woźnica, który cię już trzyma, który cię zamknął w swjej arce siada wolno na kozioł i głaszcząc konie biczem pseudo-galopa pseudo-klusikiem zastępuje. Wieluż podobnie jak wasze fiakry, biegnie za urzędem, a w urzędzie usypia!

Ale oto plotę wam to i owo, a zapominam o jedyniej rzeczy, która was zając może. Rodak wasz, malarz Kurowski, który bawi tutaj od kilku dni, i wszędzie doznaje tego uprzejmego przyjęcia, które równy zaszczyt przynosi lwowskiemu gościnności, jak i jego talentowi, kończy teraz portret namiestnika, przeznaczony do litografii. Osoby które go znają, i wi-

działły ten portret, mówią, że niewiedzieć co więcej podziwiać, czy wykończenie i talent artysty, czy też nadzwyczajne podobieństwo. Nie przekonawszy się jeszcze naocznie, nie mogę wam dać więcej szczegółów, i tylko *relata refero*. Tyle dodać winniem, że jeżeli wasz artysta będzie malował (jak niezawodnie będzie) wszystkie piękne i ładne panie lwowskie, to go tak prędko w Krakowie nie zobaczycie.

X. Y. Z.

Teatr Narodowy. — Przez niejaki czas kolumny naszego dziennika milczeniem zbywały teatr. Nie z powodu, żeby nie było widowisk, i to dość zajmujących, ale że w obojętności naszej naśladowaliśmy publiczność, usiłując być nieodrodnym jej organem. Kilka ostatnich przedstawień złożonych z sztuk niepoślednich, jak *Pani Adamowa*, w której panna Cenecka wybornie odegrała rolę zalotnej kobiety wielkiego świata; jak *Marya Joanna*, gdzie znowu pani Linkowska bardzo szczęśliwie zwałażyła trudności roli Joanny; dalej w sztuce: *Wujaszka całego świata*, gdzie górował grą swoją pan Gołębowski; niepomijając pana Linkowskiego, który wszędzie i zawsze jest na swoim miejscu, niemniej pana Kacimierskiego umiającego niekiedy przybrać właściwy charakter przedstawianej osoby, niewidzieliśmy nic coby zasługiwało na to nagłe obojętnienie publiczności dla teatru. Jakaż tego przyczyna? Czy zabawy domowe i publiczne? Bynajmniej. Nie słychać tu o takim szale do zabaw; wreszcie dwa dni przedstawień teatralnych na tydzień, niepowinnyby zrobić wielkiej szczyrby w wiedzy czorynkach i balikach, jeżeli takowe rzeczywiście istnieją. Z kadźcz to nagłe odwrócenie się, ta niechęć ku rzeczy tak blisko obchodzącej i języki cywilizacye naszej? Niemogąc rozumnie naznaczyć przyczyn — bo przecież chłodna sala, przestaje być argumentem, jeżeli się napełni widzami — raczej po-

mówić by nas potrzeba o tę niestałość we wszystkim, o to nieszanowanie tego co mamy, aby potem, gdy się przyprawim o stratę, mieć chyba pole do narzekania i jermienia. Rzeczywiście takie zaniedbanie ojczyznej sceny musi sprowadzić katastrofę. Pan Chefchowski który już dał tyle dowodów, że umiał tworzyć artystów z niczego, widząc się opuszczonym, będzie musiał unikając ostatniego bankructwa, zamknąć teatr i trupę rozpuścić. Niech tylko jeszcze parę takich przedstawień będzie, jak *Chłopiec okrętowy*, którego niegrano, bo nikt nie przyszł — niepozostanie mu jak ogłosić: Obywatelu! niechciecie narodowej sceny, niebawi wasz dowcip i żart — wielkość uczuć i cierpień niewzrusza a więc siedzicie w domu. Ojczyzna Melpomena pójdzie się gdzieś tułać po prowincjonalnych miasteczkach gdzie może życzliwiej ją przyjmą niż ten dawny gród dawnej sławy naszej. Aczkolwiek nieręczę czy w tych słowach będzie brzmiała odezwa szanownego Antreprenera — to pewna, że musi skończyć pozeganiem. W tenczas to dopiero nastąpią żale — tym boleśniesz, że nieda się wina komuś przypisać, tylko samemu sobie.

Zdawałoby się że w niedziele, jako w dzień wolny od zatrudnień, teatr będzie liczniejszy — zwłaszcza że afisz zapowiadał piękną sztukę: *Córka Skapca*; a druga wcale niepiękna, choć z powabnym tytułem, bo coś tam było o rozbójnikach. Tymczasem niewidzieliśmy prawie łóż zajętych. A szkoda! Pan Linkowski rolę ojca Grandet, tak oddał, że i pierwszy teatr paryzki — niepowstydziliby się takiego artysty — rolę Eugeni córki jego, oddała pani Linkowska z prawdziwym zadowoleniem publiczności acz niezmiernie nieliczną. Tyle usiłowań i gorliwej chęci ze strony artystów wartości czemsić więcej odpłacić, jak pogardliwą obojętnością.

poru, któryby usprawiedliwił potrzebę takich sił. Krok ten ostatni obudził rząd tutejszy, i zniewolił go do powzięcia wiadomości o powodach tego pochodu wojsk, a to tembardziej, iż w wyższych sferach uznają ważność obecnego położenia i zapewne szlachetnie upatrują we wszystkim co z Wiednia wychodzi jakieś stanowcze oznaczenie zamiarów. Dowiadujemy się teraz, że rząd J. K. Mości żądał dowiedzenia się o prawdzie i gwarancji, i tę ostatnią otrzymał. Pomimo tego wzmocnienie armii austriackiej w Holsztynie jest znaczące. Mówią, a my dziś nie możemy jeszcze tego zapewnić, że i Prusy przesyła posiłki wojskom swoim w tę stronę posuniętą. Głównem na terazniejszym konferencyach w Dreźnie jest pytanie, czyli nowy twórca się Związek, obejmie w sobie system podatkowy zjednoczony wszystkich państw niemieckich, czyli odpowiednio do istniejących dotąd postanowień, mają się tworzyć zjednoczenia pojedynczych państw w interesach materialnych. W pierwszym razie Związek celny jest zniesiony, w ostatnim zaś będzie się on jeszcze rozszerzał. Zasadnicze pytanie układów Drezdeńskich jest zasadniczym pytaniem potęgi Prus przed r. 1848 powstałej. W zamian za tę potęgę i za te praktyczne kwestye, proponowane przez Austrię powiększenie głosów dla Prus w plenum nowo się tworzącem, nie jest dostatecznym wynagrodzeniem. Hr. Alvensleben otrzymał polecenie odmówić przyzwolenia swego na powszechny niemiecki związek podatkowy. Hanower w podobnym sposobie odzywa się w Dreźnie. Pełnomocnicy Austrii nie przestają jednak sprzeciwiać się wytrwale oddzielnemu łączeniu się rządów niemieckich. W umowach ołomunieckich nie zaprzeczano przecież prawa związków politycznych i materialnych.

Na posiedzeniu Izby niższej w dniu 14 b. m. zajmowano się prawem o wyborach deputowanych z księstw Hohenzollern do Prus wcielonych na mocy familijnego układu, o czym już dawno doniesi. Dziś pomijamy debaty w tym przedmiocie jako żadnego ogólnego nie przedstawiające charakteru. Po czym przyszło do żądanej przez Izbę przedłożenia jej ostatniego rozporządzenia drukowego. Dep. Scherer wniósł przejście do porządku dziennego i mowywał je, że tu nie idzie o rozporządzenie samo, które się zbytecznym okaże, po przyjęciu nowego prawa drukowego, ale że zniesienie dzisiaj tego rozporządzenia byłoby szkodliwem. Na obronę przytacza mowa wyrażenie się sprawozdawcy komisji Gepperta, który oświadczył, że mu nie tyle dziś idzie o rzecz, ile o prawa Izby. Mówca dalej w swoim czysto pruskim patryotyzmie wyklinał wszystkie parlamenta niemieckie, aż go prezydent przywołał do porządku. Mowę swoją zaś zakończył w modzie dzisiaj będącymi wyrazami Vincke'o o przejściu samychże Izb do porządku dziennego i zwał ich całą odpowiedzialność z ministerium na Izbę, jeżeli ta za naruszenie przez rząd konstytucyjny wydanym ordonansem drukowego wotum nieufności wyda i wywoła jaką katastrofę.

Dep. Beseler. Dotychczas przedmiot ten traktowany był jednostronnie. Musimy rzucić okiem na historią prasy od zamknięcia ostatniej sesyi. W lutym przedłożono wniosek jako pilny, aby prawo drukowe z dnia 30 września 1849 przyjęte było przez Izby. Wniosek ten odrzucono, gdyż minister się odezwał, że tym sposobem rząd przymuszony będzie do okrojowania. Stan kraju nie był niebezpieczniejszym d. 5 czerwca aniżeli w lutym. Wypadek wprawdzie się zdarzył, wypadek smutny, ale wszyscy dobrze jesteśmy przekonani, że był czynem szalonego. Rzuc. o domysł, że tej okoliczności użyto na okrojowanie. Urzędownie wprawdzie nie przytoczono tego powodu. Ale jakąż dotykała i rzyczyzna tego okrojowania?

I jakież to rozporządzenie leży przed nami? Konstytucyjna wolność druku naruszona samowolą odebrania debitu pocztowego. Uczyniono jeszcze coś więcej. Redaktor jednej z tutejszych gazet (*okrzyki z prawej! do rzeczy!*) Prezydent oznajmia, że mowa nie wyszedł z przedmiotu.

Dep. Beseler: Redaktor jednej z tutejszych gazet został zjad wydalony. Z tego powodu czyniono interpellację. Poprzedni mówca przytoczył wyrazy odpowiedzi na interpellację. W samej rzeczy, jeżeli w podobnym sposobie o podobnej rzeczy odpowiedź dawana będzie, to już źle stoi z uszanowaniem rządu względem konstytucyjnych praw Izby, a nawet w ogóle z uszanowaniem jego dla instytucji konstytucyjnych.

Zastępca ministra spraw wewn. pocieszał nas nadzieją ze względu na przedłożenie w przyszłości prawa drukowego, i dla tego obecny wniosek podano. Złamanie konstytucyj już leżało w samym opóźnieniu przedłożenia rozporządzenia drukowego. W chwili przedstawienia tego wniosku, jeszcze tego nieusłuchano. Teraz przedłożono rozporządzenie ale tylko Izbie wyższej. Mówią, że to jakoś nieprzyzwoicie domagać się przedłożenia od ministerium w ten sposób, jak chce komisya, można na to jakoś inaczej, jakoś łagodniej uczynić. Zdaje mi się, że bardziej Izbie służy prawo inicjatywy jej służące, i na mocy jego wolno jej, nie czekając przedłożenia, podobne rozporządzenie powołać

przed kratką. Możeby to był sposób łagodniejszy.

Sporne pytanie leży tu między władzami, a mówią, że ono nie ma ważności jaką ja mu przypisuje. Moi panowie, najd. obniejsze prawo konstytucyjne niezmiernie jest wagi. Podobne przedmioty niezgody między władzami powinny do jasnego doprowadzić rezultatu. I przeto głosuję za tym wnioskiem, który dowodzi, że reprezentacja narodowa przyjęta jest ważnością prawa jej służącego.

Dep. Ohm za wnioskiem Gepperta przemawia i dowodzi, że nie przeciw osobom, ale przeciw rzeczom opozycję czynić należy. Wyrzuci ministrowi Manteuffel, który powiedział, iż urzędnicy hescy są to rewolucyoniści w szlafroku i pantoflach lub we fraku i złotych rękawiczkach i dla tego niebezpieczniejsi. Przyczyną tej dyskusyi jest niedowierzanie jakiegoś dawniej nie było, i obawa uchylenia konstytucyi, mówca nie podziela tej obawy. Być może, że konstytucya nieraz rządowi nie na rękę, ale coż z nią zrobić? Nieraz żona jest dla męża nieznosna, należyż dla tego sakrament małżeństwa popełnić? Konstytucya jest również poświęcona sakramentem, któż ośmieli się ją naruszyć? (*Okłaski*). Mowca w tym duchu dalej rzecz wiodąc, wyzwa Izbę, aby nie mieszając się do polityki zewnętrznej, o dobru kraju wewnątrz myślała i pielęgnowała ustawę jak młodą latorośl opieki i dobrego starania wymagającą. Głos jego przerywany był kilkakrotnie wezwaniem prezydenta, aby od rzeczy się nie oddalał.

Wnioskodawca Simson trzyma się ściśle paragrafów konstytucyi i regulaminu, gdzie mowa o przedłożeniu każdego rozporządzenia tymczasowego obu Izbom nie zaś jednej i rozbiera obszernie i przedstawia wszystkie okoliczności do tego odnoszące się rozumowania. Po kilku osobistych przymówkach Scherera, Gepperta i Simsona, wniosek pierwszy odrzucono, drugiego zaś przyjęty 166 głosami przeciw 127, którego treścią jest, aby z uwagi, iż prowizoryczne rozporządzenia drukowe wraz z nowym projektem prawem drukowym 1szej Izbie przedłożone zostały, i z tego powodu nie ma potrzeby nad tym rozporządzeniem osobno obradować. Izba przechodzi do porządku dziennego.

Ministryalna korespondencya takie daje usprawiedliwienie rozporządzenia drukowego z d. 5go czerwca, nad którym zacięte spory na próżno w Izbie toczono. Pośród dziwnych twierdzeń wielu mówców, którzy na posiedzeniu w d. 15 wspierali wniosek dep. Simsona, najdziwniejszym jest Beckeratha. Nie tylko że szan. deputowany w §. 1 rozporządzenia drukowego z dnia 5 czerwca upatruje naruszenie, prawa zapewnionego publiczności regulaminem pocztowym z roku 1821, ale lęka się aby nie dożył tej chwili, żeby jedyny tylko dziennik *Nova pruska gazeta (Kreuzzeitung)* pocztą mógł być przesyłany. Jesteśmy w stanie uspokoić p. Beckeratha. Rząd nie więcej ma zamiaru ograniczyć prawo publiczności nadal do poczty, jak je dotąd ograniczało. Jest to śmiałe zmyslenie pomienionego posła, kiedy ten u rozumuje, że rząd nieulubionym dziennikom debitu pocztowego zakazał. Jeszcze dziś krocie haniębnych dzienników pocztą bywa przesyłanych. *Gazeta Treviska, Nowa Odrzańska, Urwähler* i wiele innych znajdują drogę dawną przez pocztę do swoich chciwych czytelników. Ale tego nie mógł rząd o swoich urzędnikach przypuścić, ażeby oni sami mieli się zajmować rozsyłaniem dzienników, które ich i ojczyznę poniżają, i rząd nie może nadal brać na siebie odpowiedzialności, że pozwala mieć udział w usłudze debitu pocztowego dziennikom, które starały się przez najkłamliwsze zarzuty wstrząsnąć towarzyski i polityczny porządek.

Drezdeński *Journal* donosi, iż miasto Oberwiesenthal stało w dniu 15 stycznia o godzinie 6tej rano w płomieniach. Ogień wszczął się poprzedniego wieczora w fabryce zapałek i przez noc spłonęło 40 domów, to jest trzecia część miasta, a nie było nadziei ugaszenia, gdyż wiatr gwałtowny szerzył płomienie w około.

FRANCYA.

Paryż 15 stycznia. Czytelnicy znają sprawozdanie p. Lanjuinais, nad którym dzisiaj rozpoczęły się obrady. Nie podaje on nic takiego, co by nie było znanem. Pojmujemy, że w czasie rewij Wersalskich i Satory, biesiad prezydenta, nadużył Stowarzyszenia 10go grudnia, oddał ją jenerała Neumayera — komisya prorogacyjna mogła się być oburzyć, zapytała ministrów, wyrzuciła im winowajczą obojętność, albo też wspólnictwo jeszcze bardziej winowajcze. Pojmujemy, że mogła się postawić między wszelkimi władzami Izby a tą marą Cesarstwa wylegnioną w sali jadalnej lub w koszarach. Ale czego niepojmujemy, oto, że protokoły, w których te fakta bez wątpienia ważne i nieszczęśliwe zostawały w ukryciu, w tajemnicy, pod pieczęcią, pozbawione jawności i dyskusyi. Po takiej czułości ze strony komisyi, niepojmowaliśmy takiej obojętności ze strony Zgromadzenia i tej samej nawet komisyi.

Gdzież jest loika? Komisya odroczenia przeraża się, przywołuje ministrów, przypomina im ich odpowiedzialność a nawet odpowiedzialność prezydenta Rzpltej, wyraźnie nagania postępowanie Rządu, oskarża go, iż tolerował, zachęcał,

wyzywał buntownicze manifestacje i okrzyki wojny domowej; — co większa naprzeciw zaprzeczeniu p. Baroche stawia twierdzenie, które ministra obwinia o kłamstwo, jedynym słowem komisya potępia Rząd. Po tem wszystkim, kiedy się Izba zebrała, komisya zakłada ręce i zamiast atakować wstępny bojem, z ubocza kłuje szpilkami! Niedoścyl na tem, iż sama komisya prorogacyjna pozwala Zgromadzeniu zawołować uchwałę: *Izba w zaufaniu... przechodzi do porządku dziennego.*

Kiedy więc złożone zostało poselstwo z dnia 11 listopada, trzeba przyjąć i głośno powiedzieć: „W poselstwie są tylko czcze słowa. Słowa te są pełne uszanowania dla konstytucyi; czyny zaś są niebezpieczne i groźne, nietylko dla niej, ale i dla Zgromadzenia. Uszanowanie więc to, jest obłuda. Ludwik Napoleon tak samo wyrzeka się roli Cezara, jak się jej wyrzekał Cromwell na kilka godzin, zanim ruszył do parlamentu na czele grenadyerów. Niechaj ten przykład będzie dla was nauką.“

Lecz Zgromadzenie inaczej uczyniło: pochwaliło poselstwo; oświadczyło, że od niego datuje się nowa era i po upływie trzech miesięcy wraca napowrót do tych spraw zapomnianych, zaprzeczonych, przestarzałych. I z jakiego powodu? Bo jenerała Changarniera usunęto! Więc gdyby go z chowano, Izba byłaby dozwoliła, aby napastowano konstytucyę, aby wołało: „Niech żyje Cesarz“. Napaści te i okrzyki byłyby niewiemanmi, bez znaczenia i wagi, niewarte byłyby kary, gdyby jenerał Changarnier pozostał był w Tuillerach. Ale też same napaści, okrzyki, wywoływania, dopiero wtedy stają się zbrodnictwami, groźnemi, buntowniczymi, kiedy prezydentowi Rzpltej podobało się użyć prawa konstytucyjnego w oddaleniu podwładnego. Gdzież jest loika, powtarzamy, patrząc się na raport p. Lanjuinais.

Inaczej nam się ta rzecz przedstawia. Komisya nadzwyczajna chciała odbić cios zadany większości destytucyą Changarniera i wyprawdziła na jaw owe sławne protokoły komisyi odroczenia, chcąc kwestyę partij monarchicznych, lub co gorsza, kwestyę osobistą zasłonić powagą kwestyi konserwatorskiej, powagą kwestyi istniejącego rządu. Jest to więc podstęp, który się skończył musi śmiesznością.

Jak powiedzieliśmy, większość traci odwagę, dzisiejsza dyskusya dowiodła, że wyzwańszy przeciwnika do boju, niema z nim ochoty walczyć. Pan de Goullard miał długą mowę która wszystkich znudziła. P. de Fresneau mówił w duchu większości, lecz wywołał śmiech dość ogólny, kiedy mówił o jenerał Changarnier, jako o gwarancji konstytucyjnej. P. Monet nieprzestał na raporcie, ale poszedł jeszcze dalej. Oto jest jego mowa:

„Żadam wotum nieufności. Rozbiórę pokrótce politykę gabinetu i stanowisko jego względem władzy wykonawczej. Było to stanowisko od dnia 31 października ministrów uległych, poświęconych jednej władzy, pod jego opieką pracujących nad obaleniem władzy najwyższej, prawodawczej. Z tego powodu ministerium nie ma mego zaufania. Ze wstrętem muszę zwrócić waszą uwagę na fakta dokonane podczas odroczenia. Gorzko wyrzucano komisji prorogacyjnej jej niechęć względem władzy wykonawczej. Były tam ślady takiego uczucia? co do mnie, ja go niemiałem wcale. Ale przykro mi było widzieć, że ministerium tolerowało i zachęcało buntownicze manifestacje, które dążyły do wywołania wojny domowej i przemienienia naszej armii narodowej w armię osobistą, w narzędzie ambicji.

„Słyszmy ciagle o poselstwie z dnia 11 listopada i o przychylnym jego przyjęciu. Przystąpiłem ochotczo na wyrażenie sympatyj dla prezydenta za słowa, które w niem powiedział. Lecz od tego czasu ponowiono czyny, które stały się zaprzeczeniem pięknych słów przyjętych tak szczerze. Staram się odłożyć na bok kwestyę osobistą, dotyczącą Changarniera i odłączyć ją od kwestyi ogólnej. Stanowisko osobiste jest symptomatem osobistym, aczkolwiek ta razą ważnym. Przypominam artykuły dziennika... (przerwa). Panowie, daję wagę artykułom dziennikarskim, kiedy widzę w nich objawiający się system, chęć skrzywienia opinii kraju. Kiedy w lipcu skazaliśmy jeden dziennik, słyszeliście obietnice ministra spr. wewn., a w kilka dni potem dziennik ten sprzedawał się publicznie. Później inny dziennik was napastował i znalazł obrońcę w ministrze spraw wewnętrzych. Możemyż wierzyć obietnicom, które nam zrobiono.

„Wspomniałem, że usunięcie jen. Changarniera jest symptomem ważnym. Rozbierając fakta, ważność tę spostrzegam tym mocniej. Po rewii odwołano jenerała. Zawezwany minister do wywołania się, wypadek ten przedstawia jako oddzielny i żadnych konsekwencyj niemający. A kiedy nam to mówiono, prawie współcześnie uchwalono odwołanie Changarniera. Czyż więc można w tym kroku niewidzieć nieprzyzwoitego dla władzy prawodawczej symptomatu. Tamten jenerał był oddalony, bo był posłuszny regulaminom, za to samo usunęty Changarnier i to nazajutrz po uchwale, w której Zgromadzenie oświadcza, że ma zaufanie w komendancie armii paryżkiej. Czyż tem samem władza

prawodawcza nieponosi uszczerbku. Nieboję się go wprowadzić, ale dlatego że ufam krajowi, iż nas nie opuści, podsadzono pod Izbę tysiączne głosy dzienników — ale ona żyć będzie, bo Francya nam odda sprawiedliwość i przynca, że chcemy powstrzymać władzę wykonawczą, która nietylko chce być nam współzawodnikiem, ale nawet zwierzchnikiem. W raporcie p. Lanjuinais czytamy, że minister sp. wewn. zaprzeczył faktom, które się stały na rewii Satory; ja zaś naprzeciw tej negacyi stawiam moje twierdzenia, bo to ja w komisji odroczenia o powiedziałem gorszące zdarzenia zasłałe pod Satory. Sześciu członków potwierdziło mój opis, który był prawdziwy i dokładny; p. minister mógł dać takiż sam, bo był tam gdzie i ja obecnym, ale nie miał tyle co ja interesu do wykrycia prawdy.“

P. Baroche. „Panowie, muszę przedewszystkiem usunąć z dyskusyi szczegóły, którym pan Monet mowę swoją zakończył. Ponieważ mnie wystawiono na scenę, winienem złożyć wyjaśnienia osobiste. Na owej rewii siedziałem o bok loży szanownego mówcy, a nie zwracałem tylko uwagi na okrzyki wojska podczas deflady, ale i na to co się działo po rewii. Chciałem widzieć, czyli żołnierze popełniają takie nadużycie o jakie obwiniają je dzienniki. Niezaprzeczam, że były okrzyki niekonstytucyjne, niezaprzeczam tego nigdy — ale nie takiego niespostrzegłem w szeregach żołnierzy, co by mogło potwierdzić wieści nieporządku, o którym mówiono. Przechodzę teraz do dyskusyi nad faktami wymienionymi w raporcie. Wyrzucano nam czyny niekonstytucyjne, począwszy od 31 października 1849. Lecz jeżeli przez te czyny rozumieć mamy ustawy, to one są waszemi dziełami. Czyż podczas odroczenia zdarzył się aby jeden wypadek, któryby można wyrzucić ministrom i władzy wykonawczej. I dziwiłem się, kiedy pewnego dnia przyszło do mnie trzech członków komisji, pytając: dla czego nie śledził owego spisku odkrytego przez policyę Zgromadzenia. Bolesno mi było słyszeć, że komisya wątpiła o naszej chęci śledzenia faktów takiej wagi, gdyby one doszły do naszej wiadomości. Pomiędzy cytowanemi zarzutami, jeden jest tylko mający pewną wagę, to jest usunięcie komendanta armii paryżkiej. Za to przyjmujemy na siebie odpowiedzialność, ale odpowiedzialność ta również dotyczy prezydenta; jeżeli zaś Izba potępi, będzie to także potępieniem prezydenta. Już dawno, przed trzecim styczniem, postanowiliśmy zmienić komendę paryżką; powiedziałem to komisji, powtarzam raz jeszcze w Zgromadzeniu, a uchwała Izby nie przyspieszyła w niczem odwołania jenerała.

Chcieliśmy wrócić do stanu rzeczy normalnego, powiedziano, że prezydent marzy o restauracyi cesarskiej; ten zamiar jest dalekim od jego myśli i serca, i tylko jednemu prezydentowi niemożna wyrzucić zamachów monarchicznych. Z tego strony nie należy się niczego obawiać, dla Rzpltej. Odwołując komendanta, użył prawa konstytucyjnego, a użył go roztropnie i przyzwolnie.“

Zabrał następnie głos p. Lasteurie i oświadczył, że chce powiedzieć całą prawdę, która w Zgromadzeniu rzadko się słyszy, ale za to tem częściej powtarza się w biurach pobocznych.

Byłaz kiedy we Francyi, albo gdzie indziej mówił on Izba, któryby więcej wykazywała zgody z Izba wykonawczą, a mimo to niebyła na świecie Izby, którejby od piętnastu miesięcy tyle ubliżano w dziennikach postawionych pod opieką władzy wykonawczej. Tu mowca cytuje oszczerstwa wyrzuczone przeciw jenerałowi, który był tarczą sprawy porządku przeciw pp. Dufaure, Barrot, Thiers i wszystkim znacznym mężom Zgromadzenia, chociaż między tymi ludźmi nie było ani jednego nieprzyzwoitego prezydentowi i owszem było wielu, co chcieli przedłużyć władzę prezydenta i tylko wstrzymywali co do środków. Cesarz Napoleon umiał do siebie przyciągać najniższych ludzi, z których robił wielkich jenerałów i zdolnych administratorów. Prezydent przeciwnie odpycha ich. Mowca oskarża swiętę prezydenta Rzpltej, która według niego składa się ze starych konspiratorów, rozroznia następnie politykę poselstwa z dnia 20 listp. 1850 r. i z dnia 31 paździer. 1849 r. Pierwsza oddała krajowi przysługi, ale polityka, która wywołała stowarzyszenie 10 grudnia, rewia Satory, która oddała jenerała Neumayera i usunęła Changarniera — ta polityka była zła i przeciw tej walczyliśmy.

Mowca zarzuca policyi, iż protegowała stowarzyszenie 10 grudnia, w łonie którego znajdowali się ludzie co wyszli z galer. Na pozór było to stowarzyszenie filantropijne, sam pan minister mówił, że ono miało na celu rozdawnictwo jałmużny i wsparcia, jakoby stowarzyszenie s. Wincentego a Paulo. Byłem na ulicy Havre; widziałem, że napa-towano ludzi, którzy władza się nieopiekowała, dziwno mi więc było słyszeć, że to są dzieła towarzystwa s. Wincentego a Paulo. Stowarzyszenie 10 grudnia było czysto polityczne: na dowód czego mowca odcytuje statuta, program i prospekt dziennika *Dix decembre*. „Nie dla tego iżbym sądził, że 6000 lub 8000 łotrów, może być niebezpiecznych dla kraju; nie byli oni niebezpieczni dopóki na czele armii stał jen. Changarnier.“

nier. Tu mowca przypomina biesiady dawane w Elizeum dla oficerów i oskarża adiutantów prezydenta; przypomina co się działo w komisji odroczenia, przechodzi do sprawy generała Neumayra i wylicza wszystko co powiedziano w tej mierze. „Otoż czynność komisji odroczenia wywołała poselstwo z d. 11 listopada. Bo dla ułagodzenia komisji na 8 dni przed otwarciem Izby minister spraw wewn., oświadczył nam, że poselstwo będzie ułożone w duchu zgody. P. Lasterie kończy wzywając zgromadzenie, aby stawiało się energicznie i nie dało osłabić rządu parlamentarnego, którego los w jego jest rękach.“

— Dzisiaj odbyło się posiedzenie członków, większość na Rue des Pyramides. Nie udecydowano nic wszakże; pokazało się, że większość członków była przeciwną panu Lanjuinais. P. Thiers mówił kilka razy, broniąc wotum nieufności, lecz ani razu z uwagą nie był słuchany, pokazuje się oczywiście, że człowiek ten zaczyna już utracać wpływ, jakiego dawniej w obozie konserwatorów używał. Między opozycją nie przyszło do ostatecznej zgody; niektórzy członkowie ostatniej lewej wymawiają swoim naczelnikom jakoto panu Michel de Bourges i Dupont de Bussac, że się zbliżyli do opozycji umiarkowanej, której reprezentantami są panowie Girardin, Grévy, Pascal Duprat i t. p.

— Jen. Changarnier sprzedał swoje konie i powóz, nie mając bowiem osobistego majątku nie może prowadzić życia jakiego dawnego jego pozycya wymagała.

Renty 3% 57—05 pod. 5 cent. Renty 5% 95—20 podw. 15 cent.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 stycznia. Od dnia 12 do 18go stycznia r. b. popełnione zostały następujące kradzieże:

- 1) Jan Borów z Sciejowic okręgu Krakowskiego, przytrzymany za kradzież kilkunastu snopów owsa popełnioną przed rokiem u pana Antoniego Lipczyńskiego dziedzica tejże wsi. — 2) Aniela Spengler tutejsza, przytrzymana za kradzież koralu i innych efektów w wartości 150 złp. popełnioną u pani Katarzyny Janowskiej pod Nrem 477 gminie IV zamieszkałej. — 3) Andrzej Komonicki przytrzymany nauczynku, jak Wawrzyńcowi Zbroi włościaninowi wsi Krowodzy z pasa pieniędzy w kwocie złr. 9 m. k. wyciągnął. — 4) Józef Zarzycki malarz tutejszy z synem Wojciechem przyaresztowani, za zachowanie pieniędzy Kazimierzowi Torskiemu włościaninowi z Babio okręgu Krakowskiego, w kwocie 6ciu dukatów zginiionych. — 5) Antoni Gadubata i Wojciech Nowak z Pleszowa okręgu Krakowskiego, przytrzymani za kradzież pieniędzy i srebra popełnioną u pana Jana Kantego Kaczmareckiego. — 6) Jan Czapella z Raciborowice okręgu Krakowskiego, przytrzymany za zamiar kradzieży u pana Sokalskiego pod Nr. 41 42 i 43 gm. 7 Piaszek. — 7) Wincenty Borkowski przytrzymany za kradzież uezdy i lejca popełnioną u Jędrzeja Bzowskiego z Galicyi. — 8) Franciszek Zawadzki tutejszy, przytrzymany za oszustwo czterech funtów świec stearynowych popełnione u kupca pana Edwarda Fuchs. — 9) Efraim Friedmann tutejszy, przytrzymany za podejrzenie kradzieży noża srebrnego popełnioną u pana Abrahama Janczelak pod Nrem 61 2 gmina VI mieszkającego. — 10) Antoni Kurkiewicz i Feliks Grabowski tutejsi, przytrzymani za dopuszczenie się rabunku na osobie Jana Arceyńskiego służącego.

Wszyscy ci wyżej wymienieni przez Starostwo Grodzkie ujęci, Radzie miejskiej do sądowego postępowania odesłani zostali.

Prócz tego znalaziono różne efekta z kradzieży pochodzące, a do pana Salamona Lebrum pod Nrem 118 1/2 gm. VI zamieszkałego należące, które także Radzie miejskiej do dalszego postępowania odstąpione zostały.

— Dnia 19 stycznia. Wczorajsza trzecia Reduta dosyć była liczna — zebrało się na nią około 250 osób — masek porządniejszych zaledwie kilka. Jakis pustelnik rozdawał nieźle wierszki. Zresztą wydatek dowcipu nie był znaczny — zapewne oszczędzano go na następne reduty, które zwykle bywają coraz liczniejsze.

— W tych dniach nieostrożne obchodzenia się z ogniem, stało się powodem smutnego wypadku w Warszawie. Pan Andrzej Borowy, dependant jednego z pp. Mecenasów lat 30 liczący, znaleziony został nieżywym w mieszkaniu swoim przy ulicy Śto-Jerskiej. Z kuferka spalonego, w którym rzeczy jego znajdowały się, wyciągnięto, że tenże szukając czegoś w tym kuferku, zaprzuszył tam musiał ogień od fajki, a niedostrzegłszy tego położył się spać i we śnie uduszony został od dymu, który powstał z zalenia się rzeczy.

— W liczbie rozliczonych przedmiotów odkrytych w skutek poszukiwań archeologicznych, dostawiono między innymi do Ermitażu Cesarskiego i Zbrojowni w Petersburgu, monety czeskie z czasów króla Wacława, pruskie z czasów Fryderyka II, i szablę znanego Mazyppy.

— 12go b. m. debiutowała w teatrze włoskim w Paryżu z wielkim powodzeniem Karolina Duprez, córka sławnego tenorzysty, w operze „Lucia di Lammermoor“ w roli Lucyi, obok ojca swojego, występującego w roli Edgarda. Po każdej niemal aryi przywoływana, co rzadkim w Paryżu zaszczytem, w końcu obsypaną została kwiatami.

— W teatrze Porte S. Martin dawano 13go b. m. pierwsze przedstawienie nowego 3aktowego dramatu pani George Sand pod tytułem: „Klaudia“, którego osnowa wzięta z życia wiejskiego, podobnie jak w przeszłorocznej sztuce téżże autorki „François le Champi“, obfituje w rozrzucające sytuacje. Panna Lia Felix (siostra panny Rachel) w roli Klaudyi

i aktor Bocage przyczynili się wyborań grą swoją do podniesienia zalet sztuki.

— W zeszłym tygodniu umarła w Paryżu Franciszka Dacy-Salvini, wdowa Bonnefond, której żywot dziwnie nacechowany jest wypadkami. Urodzona w Saragossie (w Hiszpanii), wykradzioną została w dzieciństwie przez Cyganów, których podzielała życie awanturnicze, i którym niepospolita jej piękność znaczne przynosiła dochody. Pewien znakomity Hiszpan spozstrzegłszy raz piękną gitangę, wykupił ją i zaangażował do Madryckiego teatru. Franciszka Salvini wkrótce wślawiła się jako tancerka, później jako pierwsza śpiewaczka, i w liczbie swoich wielbicieli liczyła najznakomitsze osoby Madrytu, tak pod względem urodzenia jak i majątku. W Prado, w Puerta del Sol na wszystkich miejscach, gdzie się gromadzało wyborowe towarzystwo mówiono tylko o pięknych koniach i powozach donny Salvini. Nadszedł dzień wszakże, w którym zgasała cała ta świetność; niebezpieczna choroba przyćmiła jej oczy śpiewaczki, i czarujący organ jej zniszczyła. Po całorocznych cierpieniach artystka odzyskała wzrok, ale głos jej niegwiócił więcej. Wszakże rozstrojniejsza od wielu innych, oszczędzała w czasach swojej świetności, i pod czas inwazyi francuzkiej za Napoleona, prowadziła handel miod, który porzuciła, zajmując się pewnym pułkownikiem wielkiej armii, za którym poszła na kampanię. Podczas nieszczonego odwrotu, który zakończył jej wyprawę, Salvini oddała największe przysługi wojsku francuzkiemu, które przezwala ją „Matką Malagą.“ Ostatnia schodziła ona z pola bitwy, opatrując rannych i niosąc im wszelką pomoc. — Po ukończeniu wojny matka Malaga wróciła do Francyi wraz z korpusem operacyjnym i osiadła w Paryżu, gdzie żyła z małej pensyi, którą jej zapisał testamentem ów pułkownik. Następnie poszła za mąż za sierżanta Bonnefond, który wkrótce potem umarł. W skutku cierpień i niedostatku, przez jakie przeszła była w Hiszpanii matka Malaga popadła w słabość, która wyrodziła się w wodną puchlinę. Nadzwyczajnym rozmiarem swojego abdomenu, zwracała na siebie uwagę przechodzących ulicami Paryża, a mówią nawet, że pobierała wsparcie od akademii lekarskiej, która pragnęła, aby jej ciało po śmierci nieuszło badaniu umiętności. Pomimo swojego defektu matka Malaga doczekała 92 lat wieku; 10go b. m. wracając do domu, uczuła się słabą, i usiadła na fotelu przed drzwiami pewnego handlarza mebli. Przechodząca przypadkiem osoba jej znajoma sądziąc, że usnęła, poruszyła ją, aby ją obudzić, ale się przekonała, że była już nieżywą.

— W Gazecie westfalskiej wyczytujemy następnę szczegóły ucieczki poety Kinkla z więzienia w twierdzy Spandau. Przyjaciel skazanego Schurz, również poszukiwany przez pruską policyą, umiał ujść jej baczności, i przebrany za grajka na katarynce bawił w Spandau, i pod tą maską mógł się zbliżyć pod okna więzienia, żadnego nie obdując podejrzania. Tam więc śpiewał raz pewną piosnkę utworu Kinkla z muzyką jego żony, a gdy ją nazajutrz powtórzył, spadł kawałek wapna z okna poety pod jego nogi. Na trzeci dzień spadły przed nim dwa takie kawałki; było to oznaką, że Kinkel wiedział o usiłowaniach swoich przyjaciół. Po kilku dniach przerwy, Schurz znowu śpiewał pod oknem, z kąd spuszczone na dół sznureczek, do którego Schurz spieszenie przywiązał bilecik z wiadomością, że jeszcze nie wszystko do ucieczki gotowe. W tenże sam sposób dostał Kinkel piłkę do przepiłowania kraty i drabinkę sznurową. Nadszedł nakoniec dzień uwolnienia; Kinkel dostał się już do fortecznej fosy, gdy mu sił zabrakło; ale i tu Schurz przybył w pomoc i wyciągnął go z mufu. Następnie rozstawieni kołmi dostał się nad brzeg morza niemieckiego, gdzie w chałupie rybaka czekał przez czas niejaki na przybycie okrętu, który go zabrał do Anglii.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19 do 20 stycznia: Delmarty Witold, dyrektor teatru, z Paryża. Hrabina Rej Karolina, z Praceławia. Janowski Józef, z Błaszczowa. Szalewski Jan, rzadca dóbr, z Poremby wielkiej.

Wyjechali: Jaroszewski Henryk, do Polski. Szulaj Wiktor, do Tarnowa. Krański Edmund, Zieliński Edward, Stulewski Stanisław, Czatki Michał, Casimir Mikolaj, do Lwowa. Książę Kotschubiej Leon ces. ros. radca stanu, z rodziną, do Dreznia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 20 stycznia. Dowóz na dzisiejszym targu był średni, bo w Michałowicach targ był większy niż w Baranie. Handel pszenicą duzo osłabł, do młyna parowego sprzedano do 200 korey 22 1/2—23 1/2 złp; żyta do 150 korey 17 1/2—17 3/4. Jara pszenica piękna po 22 złp. Na targu rano płacono jeszcze za dobrą pszenicę 7 1/4—7 1/2 zlr., około południa sprzedano już po 6 1/2—7 dobrego gatunku; za średnią dawano tylko 5 1/2—6 1/4. Jara pszenica 5 1/4—6 1/2. Zyto utrzymywało się w cenie 5 1/4—5 1/2. Jęczmienia mało i kupować na niego nie było, ceny niezmienną 3 1/4—4 1/2 zlr. Groch utrzyma się 5 1/4—6 1/4; kasza jaglana 7 1/4—8 1/2. Sępyki, mianowicie pszenicą przepięknie, w kupcach nie ma o choty kupowania, można więc przewidzieć, że ceny zaczną spadać.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 20 stycznia. Londyn 12 fl. 42 xr. 3ch-miesięczne. — Paryż 152 3/4, 2ch-mies. — Augsburg 131 moneta. — Metaliiki 5-proc. 94 3/4. — Metaliiki 4 1/2-proc. 82 3/4. — 4-proc. 74 1/4. — z 1850 r. 4-pr. 87 3/4. — 2 1/2-proc. 49. — Akcyje bankowe 1140.

Kurs krakowski z d. 21 stycznia. Banknoty: 84 3/4. — Polskie papiery. — Pruski kurant 106 1/2. — Imperyale ros. 34—12. Ruble srebrne nowe. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pola. bez kupon. 100 1/2. — Listy zastawne Galicyjskie dają 93, żądają 94. — Cwanc. stare 107 1/4, nowe 108 1/4.

Kurs lwowski z dnia 17 stycznia. Dukat holenderski z 5 51. — Dukat austriacki 5 kr. 54. — Półimperyały ros. 10 11 kr. — Polski kurant 1 28. — Rubel sr. ros. 1 58. — Galicyjskie Listy zastawne 91 zlr. 18 kr.

Kurs wiedeński z dnia 19 stycznia. — Metaliiki 95 1/4. — Nowa pożyczka 83. — Akcyje Banku wiedeńskiego. 1142. — Akcyje Kolei żel. 118 1/2. Agio od złota 31 1/2 od srebra 28 1/4. — Kurs nominalny.

URZĘDOWE.

Nr. 141.

Obwieszczenie.

[549]

Ze strony W. Ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem handlu, tudzież z Dyrektora Jencerała rachunkowości, względem postępowania przy wymiarze, poborze i obrachowaniu należności za eskortowanie podróżnych, konduktorów, transportów i tym podobnych przez żandarmeryą krajową, gdy takowe zażądane zostanie, stosowna instrukcyja dla c. k. żandarmeryi krajowej wydana i wszystkim komendantom półkowym wraz z potrzebnymi formularzami rozesłana została. Załączony tu wyciąg zawiera w sobie paragrafy rzezonnej instrukcyi, którą Rada administracyjna na mocy Reprezentanta ministerjalnego z dnia 23 z. m. Nr. 26,082, tudzież wezwania c. k. Komisji gubernialnej z dnia 29 z. m. Nr. 5868 do publicznej podaje wiadomości.

Z ces. król. Rady administracyjnej Okręgu krakowskiego. Kraków 11 stycznia 1851.

Za Prezesa: K. Hoszowski. Sekretarz Jlny.: Wasilewski.

Wyciąg z instrukcyi.

Wedle §. 25 prawa organicznego mają być kurjery i inni podróżni eskortowani przez żandarmów, jeżeli to jest szczególnie przez wyższą władzę polecane, albo też z powodu grożącego niebezpieczeństwa na jakiej przestrzeni drogowej zażądane zostanie, lub w ogólności okaże się być potrzebny. Za każdą taką eskortę będą opłacane tacy i od biorących eskorty pobierane. Tacy te eskortowane użyte będą na korzyść żołnierza eskortującego i na skarb, dla tego wpływu pieniężnego podpadają zarachowaniu i kontroli.

O należnościach taxalnych, opłacie téżże i przesnaczeniu.

§. 1. Za eskortowanie przez jednego żandarma pieszego opłacie się ma 20 kr., za konnego zaś 40 kr. na odległości dwumilowej.

§. 2. Za eskortowanie na mniejszą odległość przypada taż sama taxalna opłata; przeciwnie zaś na większą, od 2 do 4 mil. podwojną — od 4 do 6 potrójną, i tak dalej w takimże samym stosunku.

§. 3. Jeżeli do eskortowania zażądanych będzie kilku żandarmów, taxa ma być w tymże sumym stosunku za każdego pojedynczego żołnierza opłacana.

§. 4. Za nocne eskortowania otrzymują się te same tacy jak za dzienne, i wyższa opłata wymagana być nie może.

§. 5. Tacy mają być przez podróżnych na ręce komendantów skrzydłowych i posterunkowych z góry uiszczane.

§. 6. Każdemu biorącemu eskortę, doręczoną będzie z uiszczoną opłaty na imię jego wydana nota taxalna na dwie mil.

§. 7. Do ilości mil i żandarmów do eskorty użytych, odnosi się także i liczba not taxalnych, które podróżnemu doręczone być mają.

§. 8. Z pobieranych tax za eskortę przez jednego żandarma pieszego, mają być dane żandarmowi przed przystąpieniem do eskorty 10 kr. na rękę, resztując zaś 10 kr. na korzyść funduszu jego massy wniesione do perceptey.

§. 9. Z opłat taxalnych, które za eskortę przez żandarma konnego opłacane być winny, ma być również 10 kr. dane na rękę żandarmowi, reszta zaś pozostająca w kwocie 30 kr. w połowie na fundusz jego massy, a w połowie na wyngrodzenie dla skarbu do perceptey pobrana.

§. 10. Rozdzielone należności pomażają się podług ilości wydawanych not taxalnych, niezmiennie atoli swego przeznaczenia.

O przymiotach i wydawaniu not taxalnych.

§. 11. Noty taxalne są częściami blankietu i z tegoż wycinane, część z niego powstająca nazywa się juxta.

§. 12. Blankiety za eskortowanie piesze 20krajcarowe są żółte, za eskortowanie zaś konne 40krajcarowe czerwone.

§. 13. W juxtach obok bieżącego numeru rejestrowego i daty wydania not taxalnych, powinny być zapisane: imię i godność podróżnego, kwota opłaty się mającej tacy, imię i nazwisko eskortującego żandarma, tudzież oznaczenie i odległość miejsca, do którego eskorta jest przydana.

§. 14. Mająca być wydana stronie interesowanej nota taxalna czyli boleta wycięta z juxtuw, wyjąwszy niepotrzebne zamieszczenie w niej imienia i nazwiska żandarma, oraz ilość mil, ma zresztą obejmować w sobie wszystkie komy w juxtach przytoczone, wraz z oznaczeniem komy żandarmerki w której taxa opłaconą została, i podpis dotyczącego dowódcy skrzydłowego lub posterunkowego, który taką wydał ma.

§. 15. Nota taxalna po swoim wygotowaniu ma być w taki sposób wycięta, ażeby z tytułu wzdłuż wydrukowanego na środku blankietu „Blankiet not taxalnych eskortowanych“ pofowa liter na juxtach, draga zaś na wydającej się nocie taxalnej pozostała.

§. 16. W razie gdyby przy sporządzeniu noty taxalnej zakradła się omyłka pióra, natenazas omylony text ma być przekreślony, a natomiast prawdziwy, wedle tego jak próżne miejsce dozwoli, na wierzchu lub pod spodem przekreślenia wpisanym.

§. 17. Dla uniknienia wszelkiej niedokładności, podskrobiania są zabronione.

OBWIESZCZENIE. PISARZ CESARSKO-KRÓL. TRYBUNAŁU Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznej wiadomości, iż na żądanie Marfiewicza urzędnika i obywatela krajowego w Krakowie przy ulicy Śtej Anny pod L. 312 zamieszkałego przez Franciszka Starzyckiego O.P.D. Adwokata czyniącego z mocy Wyroku c. k. Trybunału Wydziału Igo M. Krakowa i J.O. dnia 20 grudnia 1850 r. pomiędzy tymże Antonim Marfiewiczem powodem z jednej, a opieką małoletniej Jadwigi Bogackiej córki

ś. p. Karola Boromeusza i Rozalii Bogackich małżonków w osobach Seb. Korytowskiego Notaryusza publicznego jako opiekuna głównego w Krakowie pod L. 84/5 zamieszkałego — tudzież Jana Kabajskiego obywatela krajowego jako przydanego opiekuna przy ulicy Floryańskiej pod L. 557 zamieszkałych pozwana — przez Wincentego Szpora O.P.D. adwokata stawającą z drugiej strony — na drodze działu zapadłego prawomocnego — sprzedaną zostanie przez licytacyą publiczną kamienica w Krakowie w gminie I. pod L. 76 przy ulicy Szerokiej położona w połowie do Antoniego Marfiewicza, a w drugiej połowie do Jadwigi Bogackiej należąca — w granicach od zachodu z kamienicą Nr. 77, od wschodu z kamienicą Dominikańska Nr. 74/5, od północy frontem z ulicą Szeroką, pod warunkami Wyrokiem wyżej z daty powołanym ustanowionemi następującemi:

1) Cena szacunkowa Realności Nr. 76 w Gm. Iszej stósownie do uchwały Rady familijnej z dnia 3 października 1850 r. na pierwsze wywołanie ustanawia się w summie 6,000 złp., która dopiero w braku ubiegających się na trzecim terminie do 2/3 części zniżoną zostanie to jest do summy 4000 złp.

2) Chęć kupna mający złoży tytułem rękojmi 1/10 część ustanowionego szacunku w ilości złp. 600 w monecie grubej srebrenj courant polskiej od składania której popierający sprzedaż jako współwłaściciel jest wolny.

3) Nabywca zapłaci kosztą popierania sprzedaży, do rak i za kwitem Adwokata sprzedaż popierającego, a to zaraz po Wyroku téż kosztą przysadzającym, jak równie podatki zaległe do Skarbu za rok ostatni, gdyby się jakowe okazały, poczem dopiero uzyska Dekret Dziedzictwa.

4) Koszta sprzedaży i podatki potrącone zostaną z szacunku — zaś co się tyczy Śtepla od szacunku i wyjęcia Dekretu Dziedzictwa koszt Nabywca bez stracania z szacunku poniesie.

5) Podatki zaległe, tudzież procenta od summ viderkaufowych, jak równie Instytutowych przez Nabywcę bez odwoływania się do skutków klasyfikacyi, opłacone być winny.

6) Nabywca wylicytowany szacunek obowiązany będzie zapłacić w monecie polskiej grubej srebrenj brzęczącej.

7) Nabywcy zastrzega się prawo korzystania z wszelkich Dobrodziejstw, jakie pogorzelncom M. Krakowa służyć lub służyć będą mogły.

8) Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczem przysądzeniu o 7/8 część wyciągniętego szacunku więcej zaoferował, takowej 7/8 część złoży wraz z rękojnią warunkiem drugim oznaczoną w Depozyt sądowy i dopełni formalności prawem przepisanych.

9) Niedopełniający którego bądź warunku sprzedaży, utraci vadium i nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy, nigdy zaś na jego korzyść w drodze relicytacyi ogłoszona zostanie.

10) Do licytacyi téj na audyencyi c. k. Trybunału M. Krakowa i J. O. w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 106 od godziny 10 z rana za popieraniem adwokata O. P. D. Franciszka Starzyckiego przy ulicy Szczybańskiej zamieszkałego odbywać się mającej, wyznaczone zostają trzy termina:

1. na dzień 28 marca
 2. na dzień 29 kwietnia
 3. na dzień 30 maja
- 1851 r.

Do licytacyi téj wezwani zostają wszyscy wierzyciele hipoteczni jako téż i osoby, aby na pierwszym terminie zaprodukowali swoje wierzycielności pod prekluzyą przy ustanowieniu adwokata. — Kraków dnia 17 stycznia 1851 r.

Widerakiewicz.

[545] CES-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (3)

Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Zawiadamia, iż w moc rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 17 października 1849 roku Nr 6138 i drugiej z dnia 15 stycznia 1851 roku Nr 7553 w drodze pertraktacyi spadkowej po Józefie i Teresie Antosach małżonkach — w dniu 21 b. m. i r. o godzinie 10 z rana na targowisku była krowa — a o godzinie 11 z rana tegoż dnia na targowisku końskim konie — następnego zaś dnia, tojest o godzinie 9 z rana w domu pod L. 15 na Kleparzu w gminie VII suknie, pościel, bielizna, pojazdy, sanki, kosztowności, ubranie na konie i różne ruchomości sprzedawane będą przez publiczną licytacyą, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 17 stycznia 1851 r.

Franciszek Jakubowski c. k. Not. Publ.

Inseraty.

Biuro komisowe i informacyjne w Tarnowie.

Pewny Rządca Ekonomiczny od 1,000 do 2,000 fl. m. k. chce dać w kaucyę przy małym bardzo procencie, z życzeniem, aby u tego, kto téj sumy zażąda, stosownie do Jego zdadności otrzymał posade. Opatrzony jest we wszelkie zalecające dowody Jego akuratności w pełnieniu obowiązków Jemu powierzonych.

[538—3]

J. Fechtdegen.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze pryzycznej sprawdzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAWIETRZNE	ZMIANA TEMPER.	
								ciągu od	do
20	23	27	7 ^m . 43	+ 1 ^o 3	2 ^m 02	wpwsc. słaby	Pochmurno	mgła	
"	10	"	7 45	+ 0 2	1 97	" "	"	"	- 1 ^o 6
"	21	6	" 7 10	+ 0 0	1 84	wpwšch. "	"	"	0 ^o 0